

Czy Bóg woli chorał? Wokół muzyki liturgicznej – refleksje organisty

Łukasz Bilski

Organista na rozstaju dróg

Gdy piętnaście lat temu po raz pierwszy usiadłem za organami, by zagrać podczas Eucharystii, nie uświadamiałem sobie, jaką odpowiedzialność biorę na siebie. Nie byłem świadomy również tego, że to, co robię, ma wielowiekową tradycję opartą na autorytecie Kościoła i wypływa z natchnienia samego Ducha Świętego. Natomiast gdy z biegiem czasu tę nieświadomość zamieniłem w wiedzę, pochylając się nad całym bogactwem, jakie niesie ze sobą muzyka liturgiczna, czekało mnie coś o wiele trudniejszego. Miało to być zderzenie z rzeczywistością, czego efektem była frustracja. Nie potrafiłem się odnaleźć, a zmieszanie i pewien dualizm polegał na tym, że z jednej strony miałem przepiękną tradycję liturgiczną, którą się zafascynowałem, a z drugiej rzeczywistość, która nie do końca przypominała mi tę pierwszą. Wniosek z tego jest jeden: to, co możemy dzisiaj spotkać podczas Mszy świętej, nie zawsze współgra z tradycją Kościoła. Powiem dosadniej, dziś wręcz niszczy się tradycję muzyczną Kościoła, zasłaniając się dobrem wiernych. Wiernych, którzy muszą koniecznie „czuć”, że jest „fajnie”. Jesteśmy świadkami wynoszenia ze skarbca tradycji Kościoła wartościowych rzeczy. Dlatego też w tych kilku zdaniach zarysuję, jak praktykujący organista patrzy na dzisiejszą muzykę liturgiczną.

W tytule artykułu postawiłem pytanie, trochę prowokując, na które tak naprawdę odpowiedzieć się nie da. Bo pytając, czy Bóg woli chorał gregoriański od muzyki wykonywanej przez zespoły dziecięce lub młodzieżowe itp., to jak pytać o to, czy Bóg bardziej kocha Europejczyka czy Azjatę. Bóg przekracza nasze poznanie, dlatego nie mamy kompetencji, by zadawać Mu takie pytania. Zresztą jedno jest pewne – Kościół wypowiedział się odnośnie do

muzyki wykonywanej podczas liturgii, a wypowiedź ta poparta jest wielowiekową tradycją, nie zaś kaprysem mody, która i tak przemienie. Kocham mój Kościół, moją wspólnotę, w której doświadczam obecności żywego Boga, dlatego też ufam, wierzę, a nawet mam pewność, że słowa Kościoła w tej kwestii są poparte działaniem Ducha Świętego, tego samego Ducha, którego Zmarłychwstały zesłał na Apostołów.

Niezmienny głos Kościoła

Pochylając się nad prawodawstwem Kościoła dotyczącym muzyki liturgicznej, zauważyć można, że na przestrzeni wieków głos Kościoła w tej sprawie był niezmienny. Ksiądz Andrzej Filaber, autor książki *Prawodawstwo muzyki kościelnej*, już we wstępie swojej pracy zaznacza, że najczęściej uwagi i polecenia dotyczące muzyki zapisywane były w dokumentach o liturgii, od początku XX wieku nie powstał żaden obszerniejszy dokument Stolicy Apostolskiej w całości poświęcony muzyce kościelnej¹. Ta mała częstotliwość pojawiania się dokumentów nie wskazuje bynajmniej, że Kościół jest obojętny na muzykę liturgiczną, wręcz przeciwnie, Kościół już się wypowiedział i wielokrotnie tę naukę potwierdził.

Nauczanie wprost o muzyce kościelnej rozpoczyna Papież Jan XXII w dekrecie *Docta Sanctorum Patrum* z 1322 roku, krytykując muzykę epoki *ars nova*. Dekret Piusa V z 1570 roku, opublikowany w związku z wydaniem nowego Mszału, omawia reformę liturgiczną Soboru Trydenckiego. Została tu wyjaśniona między innymi rola muzyki liturgicznej. Kilka postanowień w sprawie gry organowej zawiera *Caeremoniale Episcoporum* Klemensa VIII z 1600 roku². Ważnym jednak dokumentem stało się *motu proprio* o muzyce świętej *Inter pastoralis officii sollicitudines* św. Piusa X z 1893 roku. Dokument wprost odnosi się do nadużyć muzycznych, jakie mają miejsce w Kościele. Papież zwraca uwagę na świętość Domu Bożego, a wręcz dosadnie pisze: *A zaprawdę daremnym jest spodziewać się, aby na nas zbierających się w tym celu spłynęły obfite błogosławieństwa niebios, jeżeli sposób, w jaki do Boga błagania nasze zasyłamy, zamiast wznosić się w wonności wdzięczności, wciskać Mu będzie do ręki powrozy, którymi ongi Boski Zbawiciel wyganiał ze świątyni niegodnych, co ją bezczęścił*³.

¹ Por. A. Filaber, *Prawodawstwo muzyki kościelnej*, Warszawa 2008, s. 7.

² Por. tamże, ss. 7-8.

³ Tamże, s. 10.

Wtedy już Kościół zmagał się z problemami muzyczno-liturgicznymi, zapewne dzisiaj słowa św. Piusa X byłyby mocniejsze, gdyby zobaczył, co się dzieje w niektórych kościołach. Po co zostało napisane to *motu proprio*? Sam Papież już wyjaśnia we wstępie: *Dlatego też, aby nikt od tej chwili nie mógł się tłumaczyć, że nie zna dokładnie swego obowiązku, i aby znikła wszelka niepewność w tłumaczeniu niektórych już wydanych przepisów, uznaliśmy za potrzebne wskazać w krótkości te zasady, które kierować winny Muzyką Kościelną w świętych obrzędach, oraz zebrać w jedną całość ogólną główne przepisy Kościoła wydane przeciw najpospolitszym nadużyciom w tej sprawie*⁴.

⁴ Tamże.

Muzyka kościelna dzieli z liturgią cel ogólny, na który składają się chwała Boża, uświęcenie i zbudowanie wiernych. Jej głównym zadaniem jest odpowiednią melodią przyodziać takt liturgiczny oraz dodać większej siły tekstowi. Za każdym razem w dokumentach wymieniane są cechy liturgii, a co za tym idzie, również muzyki liturgicznej. Są to zawsze świętość, prawdziwość i powszechność⁵. Święta, a więc nie może zawierać nic ze świata ani w swej treści, ani też w sposobie wykonywania. Prawdziwa, czyli ta wykonywana na żywo przez kantorów, wiernych, chór i celebransę przy akompaniamencie instrumentu. To prowadzi nas do trzeciej cechy – powszechności. Te wszystkie cechy, jak zauważa Papież Pius X, w najwyższym stopniu spotykają się w śpiewie gregoriańskim. Dlatego też to on jest śpiewem właściwym Kościoła rzymskiego: *Jedynym śpiewem, który Kościół odziedziczył po ojcach dawnych, którego z zazdrością strzegł przez długie wieki w swych księgach liturgicznych, który jako swój bezpośrednio przedstawia wiernym [...] dla tych przyczyn śpiew gregoriański był zawsze uważany za pierwowzór muzyki kościelnej. Zostaje tu przedstawiony wniosek: o tyle kompozycja jakaś dla Kościoła przeznaczona jest świętsza i bardziej liturgiczna, o ile więcej w przebiegu swym, w natchnieniu i smaku zbliża się do melodii gregoriańskiej, o tyle zaś mniej jest godna świątyni, o ile więcej z tym najwyższym wzorem staje się niezgodna*⁶.

⁵ *Motu proprio*

św. Piusa X o muzyce świętej *Inter pastoralis officii sollicitudines*, nr 1-2.

⁶ Tamże, nr 3.

Pustoszeje nasz skarbiec muzyki liturgicznej

Każdy dokument powstający po *motu proprio* św. Piusa X tak naprawdę jest przypomnieniem oraz uaktualnieniem tej samej

nauki. Można by bardziej szczegółowo pochylić się nad każdym z nich, jednak istotą jest to, że nie wszystkie postanowienia i zasady są przestrzegane. Punkt 112 Konstytucji o liturgii Soboru Watykańskiego II jasno wskazuje, że *muzyczna tradycja całego Kościoła stanowi skarbiec nieocenionej wartości wyróżniającej się wśród innych form wyrazu artystycznego szczególnie tym, że śpiew kościelny związany ze słowami jest nieodzowną oraz integralną częścią liturgii*. Przypomina się tu również, że pochwałę śpiewu kościelnego głosi Pismo Święte i Ojcowie Kościoła oraz nauczanie Papieży.

Zdawać by się mogło, że relatywizm, tak bardzo powszechny w świecie, dał o sobie znać również w Kościele. A przecież nie mamy brać wzoru z tego świata! Nie raz spotkałem się z opinią ludzi mówiących, że chorał to już przeżytek. Mówią tak, mimo że nigdy nie uczestniczyli we Mszy świętej, podczas której wykonywany był chorał gregoriański. Są to często ludzie młodzi, którzy „porwani” przez zespoły młodzieżowe działające przy parafiach nie wyobrażają sobie Eucharystii bez zespołu złożonego z gitary, pianina, perkusji itp. Często nawet tacy ludzie są odpowiedzialni za muzykę podczas celebracji. Chcą, jak to mówią, „żeby było fajnie”, chcą „czuć, przeżywać”. Taki młody człowiek, gdy już wyrośnie ze „scholki” parafialnej lub zespołu młodzieżowego, nie potrafi się odnaleźć w liturgii, podczas której grają organy i śpiewa organista – często nieprzygotowany do tego. Ci młodzi ludzie nawet już nie wiedzą, co to chorał gregoriański, bo od najmłodszych lat ich wychowanie muzyczne w Kościele oparte jest na piosence religijnej. Tylko i wyłącznie piosence religijnej wykonywanej na instrumentach niedopuszczanych do liturgii. Zatem jesteśmy świadkami wynoszenia ze skarbca muzyki kościelnej tego, co najcenniejsze.

Ostatnio zadano mi pytanie: „Czy Bóg woli chorał, czy raczej podoba Mu się, jak ludzie całymi sobą chwalą Go, grając na gitarach i perkusji?”. Na pewno w całej historii naszego życia i wiary chodzi o zbawienie naszej duszy. Bóg chce, byśmy byli święci jak On jest święty, to jest jasne. Natomiast nie wiemy, jaką Bóg lubi muzykę, i wydaje mi się, że nie ma sensu szukać odpowiedzi na to pytanie. Jedna z prefacji mszalnych mówi, że nasze hymny Tobie, Boże, niczego nie dodają. To prawda, śpiewy i przez to

modlitwa niczego Bogu nie dodają, bo On jest święty. Tu bardziej chodzi o człowieka. One nas raczej prowadzą do świętości, usposabiają do tego, byśmy byli bliżej Boga. To jest ten drugi ważny cel muzyki liturgicznej obok oddania chwały Bogu – uświęcenie człowieka. Stajemy niejako na granicy *sacrum* i *profanum*. Nie jestem przeciwny zespołom, które wykonują piosenkę religijną – jeśli to odbywa się na katechezie bądź w salce na spotkaniu. Takie „zachłyśnięcie się” jest ważne dla młodego człowieka. Jednak na tym nie może się skończyć. Moim zdaniem wchodząc w sferę *sacrum*, winniśmy zapominać o sobie, a skupiać się na ofercie, jaką Chrystus za nas złożył, abyśmy byli zbawieni. Zatracać się dla Pana. Nadal aktualna jest nauka o muzyce, którą rozpoczęli już pitagorejczycy, a za nimi chrześcijańscy święci i myśliciele, jak św. Augustyn czy św. Hildegarda z Bingen, rozwijając ją i interpretując na nowo. Zasada proporcji wymaga tego, żeby emocje nie górowały nad rozumem i na odwrót. Każdy święty spotykając na swojej drodze żywego Boga, zafascynował się Nim pełnią swych emocji, ale później, gdy one już opadły, całym sobą przyjmował naukę Bożą, rozważając ją w ciszy swego serca.

Jest jeszcze jedna rzecz, która nie daje mi spokoju. Sztuczne kwiaty, plastikowe świece, nagrane bicie dzwonów i obok tego, jako odkrycie nauki, automatyczny organista. Proste urządzenie mające ułatwić życie proboszczowi w razie nieobecności organisty. Wystarczy wpisać numer pieśni i wcisnąć *play*, żeby nagrany głos organisty wraz z nagraniem akompaniamentem organowym zabrzmiały w czasie liturgii. Bardzo to proste i wygodne, ale i niebezpieczne. Może z czasem pojawi się głos kapłana mówiącego kazanie? Tak oto twórcy zachęcają do zakupu tego urządzenia: *Urządzenie Automatyczny Organista służy do pomocy w śpiewie podczas nabożeństw. Sterowanie urządzeniem może być dokonywane z dowolnego miejsca, np. ołtarz, działa drogą radiową [...]. Dźwięk organów pochodzi z prawdziwego instrumentu piszczalkowego, przez co wiernie oddaje rzeczywiste organy. W tle słychać piękny głos organisty prowadzącego śpiew [...]. System Automatyczny Organista nie zastąpi oczywiście człowieka, jednak może stanowić uzupełnienie i wzbogacenie liturgii, np. podczas nabożeństw w tygodniu. Sprawi, że msza św. przestanie być cicha⁷. Uważam, że w takiej sytuacji tak zwana cicha Msza święta byłaby najlepszym rozwiązaniem.*

⁷ Zob.

www.rduch.pl/pl/oferta/
elektroniczny-organista/25/.

Instrukcja Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II tak rozwiązuje problem automatycznego organisty: *Muzyka w czasie sprawowania czynności liturgicznych winna być wykonywana na żywo, dlatego nie wolno zastępować śpiewu zgromadzonych lub gry na instrumentach muzyką odtwarzaną za pomocą aparatów, np. magnetofonu, adapteru, radia itp. [...]*⁸.

Bądźmy strażnikami skarbcza!

Dziś jesteśmy świadkami zmiany spojrzenia na liturgię i muzykę liturgiczną. Już nie ofiara Jezusa, lecz potrzeba człowieka znajduje się w centrum. Potok słów i głośne, często zbyt rytmiczne śpiewy wykonywane przy akompaniamencie różnych instrumentów mają zachęcić do przychodzenia na Eucharystię. Zakładane są „scholki”, żeby dzieci w kościele było więcej, no i ważne, by było głośno. Gdy rozważam to podczas modlitwy, nasuwa mi się pewne porównanie. Eucharystia jest jak zaproszenie, które kieruje do mnie osoba chcąca mi powiedzieć, że bardzo mnie kocha, a ja niestety cały czas stoję w przedpokoju i wraz z innymi gośćmi rozmawiam na temat gospodarza domu. On z otwartym sercem czeka na mnie przy zastawionym stole, a ja jestem tak zapatrzonej w siebie, że zapominam, po co tu przyszedłem. Na ołtarzu wydarza się – uobecnia – Najświętsza z Najświętszych ofiara Zbawienia, przez którą sam Bóg mówi, że mnie bardzo kocha. To w tym momencie Najwyższy Bóg daje mi Ciało swego Syna, bym żył wiecznie. Czy w obliczu tego wydarzenia ważna jest moja potrzeba „odczuwania”? To Ty, Jezu, jesteś teraz najważniejszy i chwała oddana Tobie. Nie chcę jej zagłuszyć, chcę słyszeć Ciebie, Panie. To dlatego chorał gregoriański jako ten, który jest najbardziej wyważonym śpiewem, w pewien sposób ograniczającym emocje, by realnym stała się obecność Boga samego, jest podstawowym śpiewem Kościoła. Ta jednogłosowość jest symbolem głosu Kościoła. Tak jak jeden jest głos śpiewu gregoriańskiego, tak jedność powinna charakteryzować nas, chrześcijan, gdyż sam Zbawiciel prosił Ojca za nas, abyśmy byli jedno. Dlatego też uważam, że w imię tej jedności winniśmy szukać rozwiązań dla współczesnej muzyki liturgicznej. Tak więc przed teologią muzyki stoi dziś nie lada zadanie. Patrząc na bogactwo tradycji oraz na kondycję współczesnego człowieka, powinna odnaleźć rozwiązanie, by

⁸ Instrukcja Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II, nr 30.

Bóg był godnie uwielbiony oraz by człowiek mógł być uświęcony i zbawiony.

Żeby jednak nie patrzeć tylko na jedną stronę, trzeba też wspomnieć o licznych inicjatywach podejmowanych w celu ożywienia i odbudowania skarbcza muzyki kościelnej. Na poziomie akademickim organizowane są liczne konferencje, a wśród nich ta, w której od lat uczestniczę – Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Musica Sacra” organizowana przez Akademię Muzyczną w Gdańsku. W oparciu o doświadczenia oraz refleksje uczestników tych spotkań powstają kolejne numery czasopisma „Muzyka Sakralna w wymiarze kulturowo-edukacyjnym. Inspiracje i wyzwania”. W roku 2011 w Łodzi powstała inicjatywa zorganizowania ogólnopolskich Warsztatów Chorału Gregoriańskiego w oparciu o metodę opactwa w Solesmes. Moim zdaniem bardzo ważna jest działalność diecezjalnych komisji liturgicznych, które bezpośrednio mogą wspierać, ale też wpływać na jakość muzyki liturgicznej. Najbardziej interesujące są jednak inicjatywy oddolne, do których należy między innymi serwis internetowy „Musicam Sacram” (www.musicamsacram.pl). Powstał on jako oddolny impuls środowiska organistów, którzy zafascynowani pięknem liturgii postanowili podjąć pracę nad utworzeniem wirtualnej infrastruktury wspomagającej codzienną pracę muzyków kościelnych. Serwis cieszy się zainteresowaniem i zbiera pozytywne opinie wśród użytkowników.

Jak widać, można więc zaobserwować coraz żywsze zainteresowanie chorałem gregoriańskim i całym bogactwem muzyki liturgicznej należącym do skarbcza muzyki kościelnej. Także i my, „zwykli” organiści, tu, na poziomie naszych parafii, w trudzie codziennej pracy stajemy się strażnikami skarbcza i świadkami piękna wypływającego z żywej tradycji Kościoła. Stąd też spoczywa na nas obowiązek stałego samokształcenia i rozwoju. Na koniec chciałbym przytoczyć słowa Papieża Benedykta XVI, które stanowią swoiste podsumowanie moich rozważań: [...] *należy pamiętać, iż podmiotem akcji liturgicznej nie jest jednostka czy jakaś grupa, która sprawuje Eucharystię, lecz Kościół, który ma swoją historię, bogatą tradycję oraz własną kreatywność, a w Kościele tradycja i rozwój są nierozdzielnie związane*⁹. ■

⁹ Fragment przemówienia podczas obchodów 100-lecia Papieskiego Instytutu Muzyki Kościelnej w Rzymie [w:] R. Bąk (red.), *Szkoła śpiewu gregoriańskiego*, Dębogóra 2013, s. 8.